

TEMAT Z OKŁADKI

1/ TR Warszawa: koniec i początek /s. 11/



Powrót solidarności?

AUTOR: MARYLA ZIELIŃSKA

Zarówno Grzegorz Jarzyna, jak i zespół powinni przepatrzyć swoje siły i środki. Z czym wychodzą z ćwierćwiecza koegzystencji w bunkrze na Marszałkowskiej? I z czym wchodzą do teatru marzeń, teatru ogromnego na placu Defilad?

To są syntezy pierwsze rzuty,
lecz wymagają dysputy.
Stanisław Wyspiański, *Wyzwolenie*

■ „Co spierdolił?” To pytanie Krystiana Lupy. Zadał je w *Imagine* swojemu pokoleniu (przypomnę, że artysta urodził się w 1943 roku). Ścisłej rzecz biorąc, skierował je do tej jego części, która za młodych lat zaangażowała się w New Age. Chciała przeanielić świat w ekotopię, a zostawia go w totalnym kryzysie klimatycznym, z problemem kontynentalnych migracji, wojną narodów, jak za dawnych lat bywało. Marcin Król, reprezentant tej samej generacji (rocznik 1944), rzucił osiem lat wcześniej: „Byliśmy głupi”, odnosząc się do roli, którą jego formacja intelektualna odegrała w tworzeniu III RP. „Ta pieśń od początku była o wolności. [...] Wolność była dla nas najważniejsza, absolutnie. Ona nam wystarczyła. A kwestie solidarności społecznej, biedy na wsi, pegeerów, nierówności... Zabrakło nam wyobraźni”¹. Odchodząc (niech żyją wiecznie!), to pokolenie czyni poruszające i pouczające rachunki sumienia.

1.

Kryzys w TR Warszawa uświadamia, że czas, by moje pokolenie – urodzeni w latach sześćdziesiątych – zadało sobie podobne pytania. Nasze dorosłe życie startowało wraz z III RP, dziś na horyzoncie emerytura. Oczywiście, to Grzegorz Jarzyna „spierdolił” sprawę, ale czy nie jest tak, że wspólnie stworzyliśmy systemową przestrzeń, która pozwoliła na to. Że sukces przemienia się w ruiny. Teatr generacji, który firmował, właśnie odmawia z nim współpracy, w imię ocalenia tego, co udało się zbudować w ciągu dwudziestu pięciu lat. Dodać trzeba, że TR to zespół wielopokoleniowy, jak w każdym repertuarowym teatrze, ta

jednomysłność ma silną wymowę. Co więcej, aktorów poparli inni pracownicy, w drużycie dla dyrekcji masie. Zadziałały mechanizmy poziome, a nie pionowe. Precedensowa sprawa. Nie zestawiałabym jej (jak to uczynił Łukasz Drewniak w „Kołonoatniku”²) z sytuacją, gdy zespół aktorski Starego Teatru doprowadził do rezygnacji Krystyny Meissner z dyrektorskiego fotela, a w odwecie do odejścia solidaryzujących się z nią kluczowych reżyse-

sera, swego niekwestionowanego lidera, i tyleż w trosce o jego zdrowie/życie, ileż o warunki prób, które determinowała jego choroba alkoholowa. Grzegorzewski właśnie ze świadomością, że osoba z tą przypadłością nie może kierować Sceną Narodową, abdykował. Nie niszcząc zespołu i jego kilkuletniego dorobku. Ale czy powodując jego rozwój artystyczny?

W TR wektor konfliktu jest podobny – tyle że chodzi szerzej o usunięcie dyrekcyjnego

Teatr polski bardzo dużo zawdzięcza Grzegorzowi Jarzynie. Pierwsza dekada Rozmaitości, od *Bzika tropikalnego* po *Anioły w Ameryce*, to spontaniczna, estetyczna i repertuarowa burza, uformowanie sporej grupy aktorów gotowych do przekroczeń, świadomych tego, co robią, nieustająco pracujących nad warsztatem.

rów. Zwarcie tradycji i nowoczesności, opacznie rozumianych przez dwie strony, jeśli chodzi o *genius loci* i *signum temporis*, doprowadziło tę scenę do kryzysu, który ślimaczy się do dziś. Nie ma powodu, by szukać analogii w buntach zespołów wobec dyrektorów przywiezionych w teczkach pisowskich urzędników-polityków-szkodników: Polski we Wrocławiu, znów Stary, Jaracza w Lublinie i Łodzi. Jeśliby z uporem rozglądać się za porównaniami (a to tylko po to, by lepiej zrozumieć sytuację), wskazałabym na dymisję Jerzego Grzegorzewskiego w Narodowym. Zespół nie upubliczniał sprzeciwu wobec sposobu pracy nie tyle dyrektora, ile reży-

triumwiratu dla ochrony instytucji, jakości pracy. Proces sanacji zapoczątkował jednak nie lider, a zespół. Powrót solidarności?

2.

Przeglądam wycinki prasowe sprzed lat, czytam wywiady z Grzegorzem Jarzyną. Niby nie muszę tego robić, dobrze pamiętam ten czas startu, ale jednak wspomnieniem skażonym jednocześnie nieuchronną idealizacją młodości i świadomością rozwoju zdarzeń. Chcę poczuć gorączkę tamtej aktualności.

Kraków. My wydłubujemy na klatce schodowej w Gołębniku „Didaskalia”, oni rozpryskują



T.E.O.R.E.M.A.T., reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa (2009)

fot. Donat Brykczynski / REPORTER

się z salek na Warszawskiej i Straszewskiego w Polskę. Niektóre przyczółki teatru młodych już się rysują: Anna Augustynowicz w Szczecinie; zespół Szwedzkiej 2/4 osadzony w Rozmaitościach w Warszawie szuka nowej energii, Piotr Cieplak tworzy tu „najszybszy teatr w mieście”, „teatr dla martensów”; Paweł Łysak i Paweł Wodziński zakładają towarzystwo teatralne... Rozwój wypadków jest dobrze opisany i nawet już zmitologizowany, na czele z datą 18 stycznia 1997 roku (premiera *Bzika tropikalnego* i *Elektry*) jako dniem narodzin nowego teatru. I to już jest Warszawa.

W prasówce zwraca uwagę to, jak dużo Grzegorz Jarzyna mówił o zespole, o kształtowaniu ludzko-artystycznej konstelacji niezbędnej do twórczych poszukiwań, o higienie

pracy, o racjonalnym zarządzaniu. Ile utrapień z urzędnikami, by będąc już dyrektorem artystycznym Rozmaitości, a z czasem i naczelnym, zapewnić teatrowi byt i wolność wypowiedzi. Sukces za sukcesem, wszędzie go pełno, staje się także przykładem radzenia sobie w nowej, kapitalistycznej rzeczywistości. Magazyn „Gazety Finansowej” na progu nowego tysiąclecia selekcjonuje dwudziestkę piątkę najbardziej kreatywnych młodych menadżerów. Kryteria: „wiek nie więcej niż trzydzieści pięć lat, wyjątkowe osiągnięcia zawodowe, wytrwałość w dążeniu do sukcesu, charyzma, wizja”³. Wśród „Młodych Gniewnych – najlepszych”, obok bankierów, ekonomistów, biznesmenów, znalazły się osoby powszechnie rozpoznawalne: Paweł Piskorski (prezydent

Warszawy), Ryszard Petru (doradca Leszka Balcerowicza), Grzegorz Wieczerek (jeszcze przed aferą w PZU); z mediów Tomasz Lis, Marcin Pawłowski, Jarosław Sroka, Bogna Sworowska; ze środowiska artystycznego Justyna Steczkowska, Edyta Górniak i Grzegorz Jarzyna. Przykłady karier stabilnych, wzlotów i upadków, skandale zawodowe i prywatne, choroby, przedwczesna śmierć... Samo życie.

Zwieńczeniem sukcesu szefa TR Warszawa miała być przeprowadzka do nowoczesnej siedziby, wznoszonej przez miasto w samym centrum. „Czym się stanie ta sztuka gontyna?” – pytanie Stanisława Wyspiańskiego z *Wyzwolenia* pasuje jak ulał, choć to akurat autor daleki temu środowisku. Dla Jarzyny szyderstwem losu, wyrzutem sumienia, dziełem życia, trampoliną, która pozwoli mu wybić się z artystycznego letargu?

3.

Czy zespół osłabiony odejściem w ostatnim czasie trzydziestu kluczowych pracowników z różnych działów, z nowym dyrektorem, którego ma wyłonić konkurs, „namodli” (określenie Grzegorza Jarzyny) nową scenę? Ponad osiemdziesięcioosobową ekipę uformowała ciasna, podziemna przestrzeń pod kamienicą przy Marszałkowskiej 8, transfer w studyjne, peryferyjne przestrzenie ATM przyczynił się do rozproszenia energii, do kryzysu instytucji. By kryzys teatru nie ślimaczył się jak w Starym, by nie przerodził się w sytą, mieszczańską egzystencję jak w Narodowym, zespół TR Warszawa musi wygenerować nowego lidera, który stanie do konkursu. Tak rozumiem odpowiedzialność za ruch, którym uruchomił zmianę. Poważna sprawa, choć można ją ubrać w anegdotę. To Maria Maj obejrzała egzamin studenta trzeciego roku reżyserii krakowskiej PWST Grzegorza Jarzyny i namówiła dyrektora Rozmaitości Bogdana Słoińskiego, by zaprosił go do współpracy. Maria Maj nadal ogląda studenckie egzaminy i dyplomy, pracuje z oddaniem i otwartością z młodymi artystami. Mario Maj, podpowiedz kolegom! Jeśli się trzymać młodości jako klucza do sukcesu. Korporacyjne zarządzanie zaproponowane przez Natalię Dzeduszyką naprawiło finanse, ale doprowadziło zespół do buntu. Pomysłu na zarządzanie ewidentnie trzeba szukać w innych rejonach.

To moment, w którym zarówno Grzegorz Jarzyna, jak i zespół mogą/powinni przepałtrzyć swoje siły i środki. Z czym wychodzą z ćwierćwiecza koegzystencji w bunkrze na Marszałkowskiej? I z czym wchodzą do teatru

marzeń, teatru ogromnego na placu Defilad? Wiadomo już (znów mówiąc *Wyzwoleniem*), że nie wszystkie „iskry ducho-żerne” i „talenta niezmierne” TR zejdą się za ten „próg / w światło kinkietów, – zacząć ruch”.

4.

Zespół artystyczny to osiemnaście osób (w nowej siedzibie ma być podwojony), nie przez przypadek pozbawiony jest gwiazdorskiego sznytu. Bardzo dobrzy, wszechstronni, ciekawi aktorzy. Może nie obiekt zainteresowań łowców autografów, ale są tu twarze mające swoją publiczność. Ekipa rozmaitej proweniencji, ale zgrana po ludzku i artystycznie. Starszyzna jeszcze ze „Szwedzkiej” Wojciecha Maryńskiego: Magdalena Kuta, Lech Łotocki, Maria Maj, Mirosław Zbrojewicz. O oczko niżej w chronologii, bo dołączył za Piotra Cieplaka – Adam Woronowicz. Spośród zapro-

szonych przez Jarzynę w okresie współpracy z Krzysztofem Warlikowskim: Aleksandra Popławska, Rafał Maćkowiak, Tomasz Tyndyk. Z naboru Terenu Warszawa pozostał tylko Jan Dravnel. Po odejściu grupy Warlikowskiego stopniowo doszłusowywali: Sebastian Pawlak, Justyna Wasilewska, Dobromir Dymecki, Agnieszka Żulewska, Natalia Kalita. Efekt kryzysu w Starym Teatrze to pojawienie się Moniki Frajczyk. Ostatnie nabytki to transfer z Powszechnego – Jacek Beler oraz młodzież: Mateusz Górski i Izabella Dudziak.

To zespół przeciwiczony pracą i z wybitnymi (a przynajmniej ciekawymi) reżyserami, i z początkującymi, dyrektor Jarzyna zapewnił swym aktorom niewiarygodny płodozmian zarówno w ramach projektów, jak i głównego nurtu premier. Z jednej strony: Krzysztof Warlikowski, Krystian Lupa, Anna Augustynowicz, René Pollesch, Krzysztof Garbaczewski, Jan Kla-

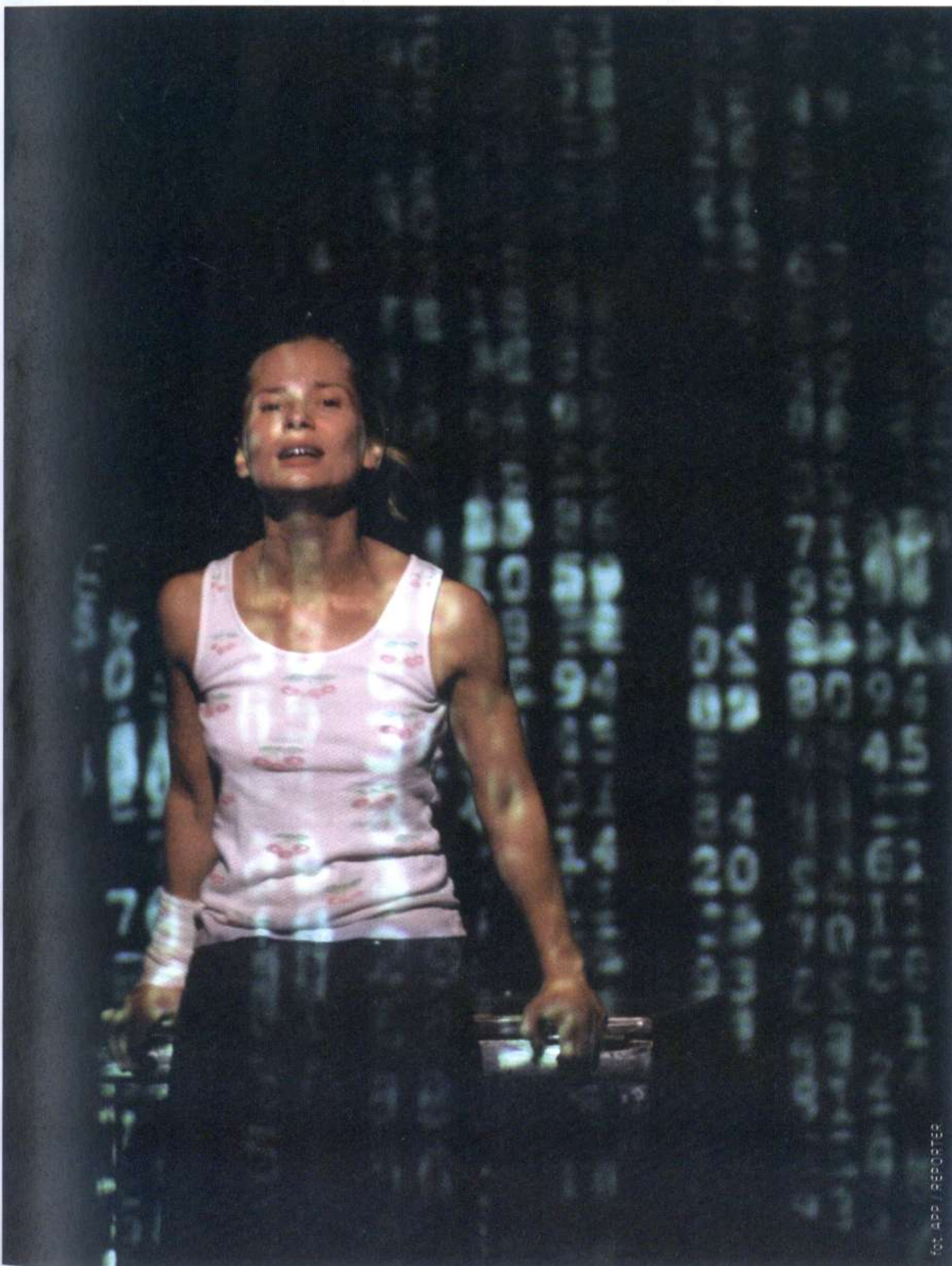
ta, Kornél Mundruczó, Michał Borczuch, Yana Ross, Luk Perceval. Z drugiej: Ingmar Villqist, Marta Ogrodzińska, Krzysztof Jaworski, Łukasz Kos, Grażyna Kania, Arkadiusz Tworus, Artur Urbański, Przemysław Wojcieszek, Natalia Korczakowska, Katarzyna Kalwat, Piotr Trojan, Magda Szpecht, Małgorzata Wdowik, Klaudia Hartung-Wójciak, Jędrzej Piaskowski, Grzegorz Jaremkowski, Weronika Szczawińska, Wiktor Bagiński, Katarzyna Minkowska. Zezwalał reżyserować swoim aktorom – Redbad Klynstra, Aleksandra Konieczna. Otwierał się na twórców spoza środowiska teatralnego: Marcin Wrona, Rafał Betlejewski, Wojciech Blecharz, Anna Karasińska. W tej litanii nazwisk są sezonowe gwiazdy, ci, którym nie poszło, a także ci, przed którymi jeszcze wszystko; wyrobników zawodu Jarzyna nie zatrzymywał. Nie było tu kumpelskiego dekowania. Co jakiś czas wybijał zespół ze strefy komfortu niestandardowym rytmem i warunkami pracy – krótki okres prób, małoobsadowe produkcje, w nie-teatralnych przestrzeniach miasta. Albo przeciwnie – superprodukcje poza główną siedzibą, ale też warsztaty z jogi, długie cykle improwizacji.

Słowem nowy dyrektor TR Warszawa otrzyma niezhierarchizowany, świadomy siebie, bardzo czuły organizm, któremu się chce. Jego możliwości można poznać, kupując w nowym sezonie bilety na osiemnaście przedstawień. Na stronie teatru figuruje jeszcze czternaście innych tytułów, można rozumieć potencjalnie do wznowienia, najstarszy, sprzed dwudziestu lat, to *4.48 Psychosis*. Jak na razie – jest co grać.

5.

Z czym zostaje Grzegorz Jarzyna? Zapowiedział, że nie będzie startował w konkursie na dyrektora TR Warszawa. Tym bardziej że władze miasta zmieniły jego przedmiot, nie będzie to już konkurs na dyrektora naczelnego i dyrektora artystycznego, ale na naczelnego. A ta funkcja Jarzyny już nie interesuje. Czy będzie się starał o inny zespół? Niegdyś proponowano mu Stary. Mówiło się o nim w kontekście Dramatycznego w Warszawie, Polskiego we Wrocławiu i Narodowego. Ucinał rozmowy, chciał być tylko u siebie na Marszałkowskiej. Za dwudziestu pięciu lat kierownictwa artystycznego w Rozmaitościach „przerobił” sześciu dyrektorów naczelnych, w tym siebie. Przy czym jego dyrektura była zdecydowanie najdłuższa, inni to rok, dwa, góra cztery. Ostatnia konstelacja dyrektorska w TR Warszawa, z którą zespół nie widzi możliwości

4.48 *Psychosis*, reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa, Teatr Polski w Poznaniu [2002]





fot. Albert Zawada / Agencja Wyborcza.pl

Między nami dobrze jest, reż. Grzegorz Jarzyna, TR Warszawa, Schaubühne am Lehniner Platz w Berlinie (2009)

współpracy, to triumwirat: naczelna – Natalia Dziędużycka, artystyczny – Grzegorz Jarzyna, pełnomocnik dyrektorki do spraw programowych – Roman Pawłowski. Każdy grał do własnej bramki.

W jednym z wywiadów Jarzyna wyjawia marzenie: przychodzi na próbę do TR jako reżyser (etatowy), od progu wita się ze świetnie sobie znanymi pracownikami, ma świadomość, że nad ich pracą czuwają sensowni naczelny i artystyczny. Czy będzie pracował jako reżyser pod nową dyrekcją w TR? Ostatnie sukcesy miał tu w 2009 roku – *T.E.O.R.E.M.A.T.* i *Między nami dobrze jest*. Patrząc z boku, wyglądało to tak, że z biegiem lat otaczał się tabunem asystentów i współpracowników od zaawansowanej techniki, swoistym dworem. Zagustował w produkcjach z różnymi nowinkami inscenizacyjnymi, ale wtórnymi myślowo, reżysersko. Mozół prób, brak sukcesów, już nie wszyscy palili się do pracy z nim. Na fali odhierarchizowania, która przechodzi przez polskie teatry, premierę *G.E.N.* podpisywali twórcy i twórczynie w porządku alfabetycznym. Równościowe deklaracje nie przekładały się jednak na listę płac. To kolejny wątek zatargu lidera z teatrem. Warto wrócić do Marcina Króla, który bijąc się w piersi, diagnozował swoją formację: „W liberalizmie zaczyna dominować składnik indywidualizmu, który po kolei wypiera inne ważne wartości i zabija wspólnotę”. I przychodzi czas na: „Bunt dużej grupy ludzi, którym niepotrzebnie stworzono nadzieję”.

Ostatni spektakl w teatrze dramatycznym, który wyreżyserował Grzegorz Jarzyna w Polsce poza macierzystą siedzibą, to wrocławski *Doktor Faustus* – rok 1999. Wcześniej były

tylko jednorazowe reżyserie w Starym i stołecznym Dramatycznym, koprodukcja z Narodowym. Musiałby zaczynać od zera. Ponad dwa lata temu przyjął propozycję pracy ze studentami w krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. Czy to jego przyszłość? Dypłoma *Burza*, zrealizowana na rok przed tą w TR Warszawa, nie zmieniła pikujących notowań reżysera. Dopadł go typowy kryzys teatralnego wieku średniego. Ze znakomitą intuicją wykonywał ruchy wyprzedzające wobec zespołu, by nie osiadł na twórczej mieliźnie, wobec siebie instynkt kompletnie go zawiódł. Tuszował regres zagranicznymi projektami, koprodukcjami, występami, dyrektorskimi pomysłami na program w siedzibie. Zapewne i bez marki TR Warszawa może długo dryfować w obiegu zagranicznym.

Teatr polski bardzo dużo zawdzięcza Grzegorzowi Jarzynie. Pierwsza dekada Rozmaiłości 1997–2007, od *Bzika tropikalnego* po *Anioły w Ameryce*, to spontaniczna, estetyczna i repertuarowa burza, uformowanie sporej grupy aktorów gotowych do przekroczeń, świadomych tego, co robią, nieustająco pracujących nad warsztatem. Teatr mówiący o sprawach swego pokolenia w sposób intymny, docierający do jednostki; teatr niepopulistyczny, a jednak przyciągający publiczność, i to taką, która wcześniej nie chodziła do teatru. Bez przypodobywania się widzom. Wreszcie – instytucja bez koturnów, do której wchodzi się dosłownie i w przenośni bez wstębulów i ukłonów.

Środowisko i organizator (miasto stołeczne Warszawa) przez te wszystkie lata nie wykształciły skutecznych mechanizmów monitorowania długoletnich dyrekcyj, reagowania na kryzys twórczy. Nowa siedziba pojawia się za

późno. Czwarta władza – media – służy do nagłaśniania, a nie do analizy sytuacji. Czy zresztą ktokolwiek z decydentów przejąłby się jej głosem? Uzdrawienia przez amputację zażądał zespół.

6.

Wróćmy do pokolenia urodzonych w latach sześćdziesiątych. Z redakcji „Didaskaliów” w ubiegłym roku odszedł Grzegorz Niziołek, ostatni z triumwiratu, który kształtował to pismo od 1994 roku, przez wiele ostatnich lat jego redaktor naczelny. Zespół wrócił do formuły równościowej.

Zespół redakcyjny „Gazety Wyborczej” walczy o tożsamość z „matką” Agorą, jak się okazuje wydawcą-hydrą, który w korporacyjnym planie rozwoju nie pamięta, co zawdzięcza dziennikarzom i redaktorom. Przytaczam bliskie mi przypadki, na pewno jest ich więcej. Próbuję zrozumieć dynamikę tych zmian, żebyśmy nie spierdolili wszystkiego, co się da. Czy to pokoleniowa zmiana, czy powrót antysystemowej fali ponadgeneracyjnej solidarności? Grzegorz Jarzyna mówi o „bardzo wyrachowanym przeciwniku”¹, o grupie młodych „zorientowanej na przejęcie władzy”, która powstała przy związkach zawodowych w TR Warszawa: „Każdemu z tych ludzi, o których teraz mówię, zależy na teatrze. Mają jednak inne cele, a ja stoję na przeszkodzie”. Podobno – mówi Jarzyna – nazywa się ich „Tasaki”. ■

1 ■ *Byliśmy głupi*, [z M. Królem rozmawia G. Sroczynski], „Gazeta Wyborcza. Wolna Sobota”, 7.02.2014.

2 ■ Zob. <https://teatralny.pl/opinie/k333-tr-jarzynaostatni-blef-hrabiego-barry-kenta,3579.html>.

3 ■ *Młodzi Gniewni – najlepsi*, „Gazeta Finansowa” nr 5/2000.

4 ■ Ten i kolejne cytaty: *To jest wszystko bardzo niesprawiedliwe*, [z G. Jarzyną rozmawia M. Rigamonti], „Dziennik Gazeta Prawna”, 26.08.2022.